

ANDRZEJ BARTYŃSKI

## Rozmowy na globie – człowieka o sobie



### P jak pełny puchar

W salonie mych myśli, przy okrągłym stole, usiedli obaj, jeden naprzeciwko drugiego. Filozof – Pan Nietwór i jego asystent – Daniel Spaniel.

– Co mam naszym gościom podać, Panie Autorze? – zapytała mnie Wiosna, niebieskooka blondynka pełniąca dziś dyżur w salonie mych myśli. Muszę coś podać bardzo dobrego i wytwornego, żeby pasowało do eleganckich gości. Dzisiaj Pan Nietwór w ciemnozielonym garniturze ze złotym krawatem, a Daniel Spaniel, garnitur popielaty, a krawat błękitny.

– Już wiem, mam pyszne, czerwone, pół-słodkie wino, w sam raz, jak ułał – zaśmiała się Wiosna. Idę po piękne, kryształowe kieliszki. Zakręciła biodrami i zniknęła, aby spełnić obietnicę.

Pustka jest za mną. Pustka przede mną. Pustka w głowie. Pustka w kieszeni. Pustynia pełna pragnień. Przeszłość jest za mną. Przyszłość przede mną. Pośrodku pogawędka. O naszych przodkach pratchawcach, o puszcze Pandory, o panteonach, paranojach, patologiach, o poganach, Pompejach, piratach, prorokach, o pradziejach prostytucji i portretach pisarzy pijących przeważnie piwo porter. O panaceach, panegirykach i potępieniu Paganiego. O potwornych powodziach, potopach i przedpotopowych poglądach. Powiedział Pan Nietwór, powoli przymykając powieki.

– Panowie, poczekajcie! Zawołała swym bursztynowym głosem powracająca Wiosna. Przyniosłam te kryształowe piękne puchary, aby napęłnić je winem, które ma służyć filozofowaniu, jak dawnym Grekom i Rzymianom, dając radość życia i mądrość wypowiedzi, a tej często mi brak, dlatego będę się przysłuchiwać waszej rozmowie. Powiedziała Wiosna o długich blond włosach.

– Jakże masz śliczne, lśniące włosy, Wiosno – odezwał się Daniel Spaniel i wziął do ręki pusty kryształowy puchar.

– Nie bierze się do ręki pustego pucharu –

zwrócił mu uwagę Pan Nietwór mający już oczy otwarte.

– Mistrzu, Panie! Chciałem być równy Tobie względem tej pustki, o której wspominałeś przed chwilą – odrzekł Daniel Spaniel.

– Pozwólcie Panowie, że tę pustkę wypełnię winem – wtrąciła Wiosna, stawiając dzban wina na stole. Czy mogę się napić razem z Wami na znak przyjaźni?

– Oczywiście, miła damo – zgodził się Pan Nietwór.

– Ach, Wiosno, Wiosno! Wypijmy toast za sztukę życia. Prawie wykrzyknął Daniel Spaniel i położył pusty puchar na stole, aby Wiosna zaludniła kryształową pustkę boską istotą trunku. – Muszę jeszcze o to zapytać Autora, czy mi on pozwoli – powiedziała Wiosna nalewając już wina do trzech kryształowych pucharów.

– Przecież wiesz, Wiosno, że ci pozwolę, ja autor tego zdarzenia w salonie mych myśli.

– No to cyk! Walimy po całym do dna – wydał komendę Pan Nietwór, naśladując głos spragnionego po długim rejsie marynarza. No to cyk! Powtórzyli Wiosna i Daniel. Nastąpiła upojna cisza przełykanego smaku życia, świata i czasu. I w pucharach znów się pojawiła kryształowa pustka.

– Ponownie pojawiła się pustka – powiedział Pan Nietwór. A w niej propozycja postępu i powszechnej poprawy, polegająca na tym, by wszyscy Polacy pełnosprawni i pełnonie-sprawni, prostacy i profesorowie, pesymiści, polemisi, pijacy, pływacy, posłowie, politycy, poeci, pedagodzy i pozostali paleontolodzy, pożyteczne pełnili prace poważnie podnoszące poziom państwa polskiego *pro publico bono, pro patria*, z pokolenia na pokolenie *pro memoria*. Pasjonująca platforma prawdziwych przyjemności i pełno pieniędzy przed Polakami. Pomyślności Panie i Panowie. Polsko pamiętasz? „Pawiem narodów byłaś i papuga”. Powabną pięknoscią. Ponętną paskudą. Pańszczyzno, polszczyzno, przeorana, przemęczona płaszczyno pełna piramidalnych pomysłów, pisanych poematów i pomyslowych przysłów, a na polach przepiórki, pif-paf polowania, pif-paf w podręcznikach pamięci przegrane powstania. W Paryżu przegrane preludia. W Petersburgu przegrane polonezy. Plim plum, plim plum, pojawił się pianista, premier Paderewski. Pif-paf, pif-paf, pojawił się przywódca powstałej ponownie Polski, Piłsudski.

– Pił, pił, piła! – nagle wrzuciła swoje nie trzy grosze, ale swoje trzy bursztyny bursztynowego głosu jego właścicielka, Wiosna. Przeskoczmy przez dalszą historię. Przez Drugą Wojnę Światową i hitlerowską okupację Polski. Przeskoczmy przez ruch oporu, polską partyzantkę, Powstanie Warszawskie. Przez stalinowski system zniewalania ludzi i narodów, przez czasy Polski Ludowej i żelazną kurtynę. Przez dzieje Papieża Polaka, poety, aktora, podróżnika i piewcy pojednania ludzkości. Przeskoczmy przez festiwal poezji w Polanicy Zdroju „Poeci bez granic”, głoszący przyjaźń poetów, ludzi i narodów.

– Teraz podskoczmy z radości. Teraz nalewam wina i podaję chrupiące chrusty – powiedziała Wiosna.

„Wiódł ślepy kulawego i każdy z nich do-

szedł do siebie samego”. Zabrzmiał stanowczy głos Pana Nietwora i tak zadźwięczał, jakby to było na scenie wielkiego teatru.

– Mistrzu! – podskoczył z miejsca na równe nogi Daniel Spaniel. – Mistrzu! To mnie napawa śmiertelną zazdrością! Inwalidzi wzroku, całkowicie niewidomi i inwalidzi ruchu, całkowicie nieruchomi, oni dochodzą do siebie stając się sobą, a ja mający oczy, ręce i nogi, wszystkie zmysły sprawne, nie mogę dojść do siebie, nie potrafię stać się sobą i ciągle szukam swojej prawdziwej drogi.

– Danielu, to co powiedział Pan Nietwór jest bardzo optymistyczne. Wszystko przed nami. Każdy z nas może utracić oczy, ręce i nogi, aby dojść do siebie. Wypijmy więc za sztukę życia. Puchary pełne. Czy dobrze mówię panie Autorze? – zapytała mnie Wiosna.

I tu się kończy to zdarzenie w salonie mych myśli. Jest jeszcze wino i chrupiące wesolo faworki usmażone przez Wiosnę na kokosowym oleju.

## Paweł Kuszczynski

### Byłem w Stroniu Śląskim

Kasi i Clemensowi

Ta okolica przychodzi krajobrazem, wzgórzami znacznym, uspokojona trwającą zielenią świerków, mowy strumyka ciągle chce się słuchać. Czarna Góra nie zawodzi oczekiwania bieli śniegu. Przeszły tuc się w głowie pragnienia znikome, myśli zatrzymały się na Bożonarodzeniowych świątłach (dostojniejszą domki na zboczach), emocje nie gonią w natrętne strony. Czuję, czas się zatrzymał – mam go przy sobie: oczy chcą przyspieszyć otwarcie drzwi Domu. Przychodzi ten moment, że trzeba wykrzyknąć: Jak pięknie tu i ciepło! Podarowana czystość powietrza i cisza. Wdzięczność jest we mnie – to odpowiedź dobroci.



Rys. Barbara Medajska